

RECENZJA KSIĄŻKOWA

# Historia najnowszej literatury według Anny Nasiłowskiej

Dziesięciotomową serię „Mała historia literatury polskiej” wydawnictwa PWN miał zamykać tom poświęcony literaturze najnowszej autorstwa Tomasza Burka. Gdyby powstał, otrzymalibyśmy zapewne dzieło szeroko dyskutowane, a nawet bluźniercze, obalające bezlitośnie fałszywych idoli i wydobywające z cienia arcydzieła nieznanne.

Anonsonowana od dawna książka Burka jednak nie powstała i niejako zamiast niej otrzymaliśmy „Literaturę okresu przejściowego 1975 – 1996” autorstwa Anny Nasiłowskiej, znanej krytyczki i historyczki literatury najnowszej (m.in. znakomite prace o Kazimierzu Wierzyńskim). Ale Nasiłowska ma inny temperament badawczy niż Burek. Stwierdza to sama we wstępie do książki, gdzie przyznaje się do nieufności wobec spadku myślowego po Stanisławie Brzozowskim i wobec krytyki, która „usiłuje być mądrzejsza od literatury”. W zakończeniu pisze zaś, iż jej praca „stanowi próbę spokojnego bilansu historycznego” interesującego ją okresu. I rzeczywiście: dzieło Nasiłowskiej uderza spokojem, a na-

„Literatura okresu przejściowego 1975 – 1996” to skromny przewodnik po polskiej prozie i poezji ostatnich lat. Ale to książka pozbawiona krytycznego pazura i nieodkrywcza



wet chłodem, tym bardziej że mowa o epoce szczególnie dramatycznej w naszych dziejach i wciąż niedomkniętej, a przy tym budzącej spory.

„Literatura okresu przejściowego” jest specyficznie konserwatywna, bo nie podważa konstatacji znanych już z prac np. Stabry, Burkota czy pary Czaplinski/Śliwiński. Charakterystyczny jest już sam tytuł książki. Wyraża się w nim przekonanie o braku dominandy pokoleniowej,

estetycznej, tematycznej czy ideowej literatury polskiej lat 1975 – 1996. Kategoria „przejściowości” dotyczyłaby tu głównie uwarunkowań politycznych, w jakiej przyszło żyć i tworzyć naszym pisarzom, więc przechodzenia od PRL do niepodległej Rzeczypospolitej, mniej zaś samej literatury.

Nasiłowska słusznie akcentuje uwikłanie literatury polskiej po 1975 roku w politykę, którego rezultaty ocenia zresztą bez większego entuzjazmu, konstatując, że w okresie przejściowym nie powstało zbyt wiele arcydzieł. Interesująco przypomina polityczne, a niebagatelne tło rozmaitych sporów literackich w PRL, np. wokół „rewolucji artystycznej” w prozie w latach 70. Sprzeciwiając się krótkiej pamięci historyków literatury najnowszej, Nasiłowska jest też przekonana (słusznie), iż w 1989 roku nie mieliśmy do czynienia z przełomem w naszej literaturze i że wiele procesów, które były postrzegane jako nowe, w istocie stanowiło kontynuację zjawisk z przeszłości. Dlatego zwraca uwagę na związki łączące „Prawiek i inne czasy” Tokarczuk z prozą Nowaka i nurtu chłopskiego, w

„konserwatywnej rewolucji” lat 90. widzi konsekwencję etycyzmu lat 80., przypomina o zjawisku literatury kobiecej w dwudziestolecie. Skąd zatem cezura roku 1996? To zapewne najbardziej dyskusyjna decyzja autorki, która jednak, przyznajmy, nie bardzo się przy niej upiera, uzasadniając ją tyleż pragmatyką, co przekonaniem, że wtedy właśnie krystalizuje się nowy ustrój w Polsce, co kończy okres transformacji w literaturze, czego z kolei symbolem są dla Nasiłowskiej Nobel dla Szymborskiej i ustanowienie Nagrody Nike. W pewnym sensie trafnie, bo fakty te są świadectwem instytucjonalnej zwłaszcza stabilizacji lewicowo-liberalnej formacji kulturalnej, dominującej w III RP, ale czy są także początkiem nowej, innej literatury?

Jak zwykle w tego typu syntezach ciekawe jest to, kogo autorka wywyższa, a o kim zapomina. Mnie zaskoczyła nobilitacja dramatów Mariana Pankowskiego, przy całkowitym pominięciu sztuk Iredyńskiego czy komedii Rymkiewicza. W przypadku prozy zastanawia brak Rylskiego, Elektorowicza, Kalinina, Ziemkiewicza, a zwłaszcza Odojewskie-

go. Ciekawa jest niechęć Nasiłowskiej wobec przyznania miana arcydziełności „Kamieniowi na kamieniu” Myśliwskiego, nie wspominając o „Nie wierz nikomu” Czyzka. Ale też Nasiłowska nie waha się napisać o sztucznie nadętej wielkości „Panny Nikt” Tryzny, w której trafnie widzi przeciętną powieść dla młodzieży. Dziwi spora ilość miejsca poświęcona np. powieści „Rok w trumnie” Bratnego, ale jest to może konsekwencja niezbyt czytelnych kryteriów, jakimi kieruje się Nasiłowska. Nie zawsze wiemy, co dla niej ważniejsze: popularność, tytowość, temat czy osobowość autora... Obok wielu znakomych uwag, zwłaszcza o poezji, zdarzają się uwagi co najmniej niezręczne, np. o „istnieniu kilku socrealistycznych wierszy” Herberta. Trzeba jednak pamiętać, że Nasiłowska wyznaczyła sobie zadanie skromne: dać podstawową orientację w epoce. To zadanie jej książka spełnia bardzo dobrze.

Maciej Urbanowski

Anna Nasiłowska, „Literatura okresu przejściowego 1975 – 1996”, Wydawnictwo Naukowe PWN 2006